№ 4 WARSZAWA, 28 STYCZNIA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na I kwartał 2000 mk. — Numer pojedyńczy 300 mk.

Chłopi w powstaniu 1863 roku.

„Trzeba wstać, trzeba bić, —
Uradziła wioska —
W lasy bież, strzelbę chwyć,
W kim dusza kurpiowska!"

(Stara pieśń powstańcza, śpiewana przez oddziały kurpiowskie).

Aczkolwiek lwią część sił powstańczych w 1863 roku stanowili ochotnicy z dworów szlacheckich i poddaszy robotniczych, to jednak i lud wiejski także wziął w tych walkach czynny, acz drobny w porównaniu z innemi warstwami społecznemi, udział. Oceniać jednak wielkość tego kroku nie można tylko w stosunku do ogólnego zaludnienia kraju, ale sprawiedliwość każe również wziąść pod uwagę zaniedbanie i ciemnotę, w jakiej ta wieś wówczas była pogrążoną. Wtedy zaś te drobne odruchy szlachetnych serc, bijących pod zgrzebną sukmaną i ta ofiarna krew chłopska, złożona na ołtarzu Sprawy, urastają do znaczenia narodowego symbolu i stają się niejako wiekopomnym testamentem styczniowych dni. Ma że też ona choć w części straszną winę i hańbę tych otumanionych i zaślepionych jednostek, które rękami czarnemi od pługa wiązały powstańców, by za kwaterkę wódki oddać ich rządowi rosyjskiemu, trudniły się szpiegostwem na rzecz Moskali i obdzierały po nocach poległych na pobojowiskach za Wolność braci.

Raz po raz bowiem na cichych wsiach i osadach dalekich wymykali się cichaczem z ojczystych chałup synowie chłopscy, których nauczyło jakieś szlachetne serce kochać Polskę i szli w ciemne lasy, by złączyć się z najbliższą partją i wesprzeć krzepką swą dłonią walczących za Ojczyznę rodaków. Tworzyły się zwłaszcza na Podlasiu i Kurpiach nawet całe oddziały kosynierów i strzelców, złożone i prowadzone przez samych chłopów, które biły się z nieustraszoną odwagą, świadcząc, że przecież nie zamarły w nich świetlane wspomnienia Kościuszkowskiej przysięgi i że nie zardzewiały całkiem one zwycięskie kosy z pod Racławic! Niechże więc w sześćdziesiątą rocznicę tych bohaterskich walk roztworzą się przed nami—młodzieżą wiejską—właśnie te karty dziejów 63 roku, na których ku wiecznej

potomnych pamięci zapisała historja te czyny orężne chłopskiej wiary, niech z powstańczych zapomnianych mogił wskrzesną oto duchy ojców i dziadów naszych, by ku pokrzepieniu i nauce opowiedzieć nam—potomnym—te przesmutne a jednak tak drogie sercu naszemu wspomnienia styczniowej ofiary, poniesionej ochotnie przez prosty lud wiejski dla wspólnej swej Macierzy...

* * *

Oto co mówią stare pamiętniki powstańcze:

W jednej gminie powiatu Garwolińskiego na wieść o wybuchu walki zgromadzili się tłumnie włościanie, aby wspólnie uradzić, co im czynić należy. Zeszli się pod kościołem na cmentarzu, gdzie spoczywały prochy ich przodków, odmówili modlitwę za ich dusze i na intencję Ojczyzny, a potem wójt krótko lecz gorąco do nich przemówił, przypominając gromadzie niedawne listopadowe boje zwycięskie i ohydną rzeź Pragi, wzywając wszystkich do czynu. Odżyła oto w piersiach nienawiść do wroga, załomotał im nad głowami swemi skrzydły Orzeł Biały,— i wszyscy, starzy czy młodzi rzucili się co żywo do chat po kosy, a potem hurmem z pieśnią nabożną na ustach ruszyli do dworu i zmusili dziedzica, który czekał na pisemne rozkazy Rządu Narodowego, aby stanął na ich czele i poprowadził na załogę moskiewską, znajdującą się w pobliskiem miasteczku Łaskarzewie.

A kowal Szymański sformował w tychże stronach oddział żandarmerji narodowej z samych parobków, który nieustannie bez wytchnienia a z prawdziwie chłopską zaciętością kropił kozaków, sprytem swoim i odwagą oddając nieocenione usługi znajdującym się tam obozom powstańczym. „Gdybyśmy mogli byli wyczekać z wybuchem do wiosny—piszę w pamiętnikach swych Bronisław Deskur, jeden z wybitnych organizatorów i dowódców—lud cały na Podlasiu byłby wciągnięty do spisku.

Mnóstwo włościan garnęło się i szło pod rozkazy Borelowskiego, który walczył w Lubelskiem. Był on blacharzem, zwykłym sobie robotnikiem, a jednak tak umiejętnie dowodził, że prawie zawsze odnosił zwycięstwo. Jako szczery demokrata umiał sobie ojcowską troskliwością zdobyć serca i zaufanie chłopów, to też szli oni za ukochanym dowódcą w ogień jak do tańca! Zwłaszcza w zaciekłej bitwie pod Panasówką, niedaleko Zamościa, w dniu 3 września stoczonej, przyczynili się oni walnie do zwycięswa, przez pięć godzin stojąc nieustraszenie pod gradem moskiewskich kul i wreszcie z kosami rzucając się na wroga. Ale też obficie krwią swoją zbroczyli ziemię ojczystą i zasłali ją swemi trupami!

* * *

Również i na Kurpiach nie przebrzmiała bez echa pobudka powstańcza. Wszak lud tamtejszy oddawna był przywykły do swobody, bo ziemie te były t. zw. Królewszczyzną. Nie miał on ani poddaństwa ani pańszczyzny, lecz rządził się prawami, które mu nadawali królowie polscy, to też przywiązał się do swej ojcowizny i do Polski całą duszą. Głównem zajęciem Kurpiów było myślistwo i pszczelnictwo, słynęli więc na całą Rzeczypospolitą jako wyborni strzelcy. Już za króla Jana Kazimierza pokazali dobitnie, jak tę swoją wolność i ziemię potrafią przed wrogiem bronić, gdy w swych lasach i puszczach natłukli Szwedów co nie miara i omal samego ich króla do niewoli nie wzięli. Za Kościuszki też dzielnie się spisali i pewnego razu armatę nieprzyjacielską mu do obozu przyciągnęli, a gdy Naczelnik chciał im dać za to pieniądze w nagrodę, takowych nie przyjęli, z dumą mówiąc, że milej pracować darmo dla Ojczyzny. To też na wieść o tem, że tam w Warszawie już padły strzały i polała się krew, zahuczało w niskich chatach Kurpiowskich jak w pracowitych ulach. Po wszystkich kuźniach dniem i nocą

przekuwano i ostrzono kosy, bo wszystkie prawie strzelby już przedtem Moskale zabrali, przeczuwając, co to się święci. „Gdyby była broń—pisze tenże Bronisław Deskur—cała ludność Kurpiowska stanęłaby do walki, nie trzeba jej było nawoływać“.

Przeszło dwa tysiące Kurpiów zgromadziło się samorzutnie, idąc tylko za porywem swego serca i głosem obowiązku, w lasach koło Ostrołęki, aby wygnać z miasta Moskali. Dwa dni czekali na rozkazy i wreszcie Rząd Narodowy, w którym wtedy mieli większość biali, pragnący układów z wrogiem, polecił im rozejść się do domów. Wywołało to olbrzymie oburzenie wśród ludu i jeden ze starych gospodarzy, żołnierz z 1831 roku, zwracając się do naczelnika Województwa, Tłuchowskiego, powiedział z goryczą i żalem te jasnowidzące słowa: „My nie potrzebujemy, abyście nas oszczędzali tam, gdzie życie dać trzeba. Przyjdzie czas, że my sami zrobimy powstanie i wypędzimy wroga, ale magnatów tam wtedy nie będzie!“

W lasach łomżyńskich 80 chłopów pod dowództwem kapitana Wolskiego urządziło zasadzkę na kozaków we wsi Lemanie i wystrzelali wszystkich do nogi. Zabrali przytem jako zdobycz wojenną wiele pięknych koni, karabinów, pałaszy i pistoletów wartości przeszło 20 tysięcy złotych polskich i przesłali to wszystko do obozu majora Brandta.

Z pomiędzy chłopskich dowódców, szczególnie odznaczył się niejaki Ciupała i Nowak, którzy dowozili powstańcom broń i amunicję od pruskiej granicy, niedaleko ich wsi się znajdującej. Moskale dowiedzieli się o tem przez szpiega żyda i wpadli nagle pewnego dnia do wioski. Rozpoczęli szczegółową rewizję wszędzie, szukając ukrytej broni; posypały się też razy, przekleństwa i groźby, ale niczego się nie dowiedzieli ani niczego nie znaleźli. Rozwścieczeni tem żołdacy rzucili się na bezbronnego Ciupałę i poczęli się znęcać bez litości, wołając: „gdzie jest Nowak i gdzie jest broń dla buntowników!“. Biedny Ciupała wił się w strasznych mękach, po bladej twarzy spływały mu krople potu, krew broczyła z pleców poranionych, wnętrzności wychodziły z poprzecinanego brzucha — ale on to wszystko cierpiał bez jęku. Wzrok męczeński utkwił w obraz Częstochowskiej, wiszący na bielonej ścianie jego chaty, zęby zacisnął i milczał jak głaz! Wreszcie skonał pod knutem za Polskę ale nie splamił zdradą chłopskiego honoru.

Nowak wymknął się ze wsi, a, prągnąc pomścić okrutną śmierć kuma, zorganizował z miejscowej młodzieży kurpiowskiej oddział lotny i uwijał się po gęstych lasach Ostrołęckich, węsząc za Moskalami, a gdy który dostał się w jego ręce, wnet zawisał na najbliższej gałęzi. Wreszcie i on padł od moskiewskiej kuli, a jego ciało spoczęło na sen wieczny na skraju uroczej polanki, gdzie ukochane lasy i puszcze kurpiowskie szumią mu pieśń Wolności...

Fryderyk Plattner,

(Dokończenie nastąpi).

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

HYMN POLSKI

Ojczyźnie naszej, Polsce bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie!
Stójmy wytrwale, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie!
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie!
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię,
I chwała w zgonie!

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
Tu żywot w znoju,
Konając, głowy tu pochylim senne
W chatach lub w boju.
Tutaj mrą bracia od ciosów tyrana
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
Ojczyzna, ta Polska, codziennie kąpana
W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia,
Tu śpią ich kości,
Tu nam się dobić po dniach utrapienia
Świętej wolności!
Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany

Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
Tu hetman w sukmanie, co kochał sukmany,
Tu żyć w miłości!

O święta! patrzaj: w twoją krew czerwoną
Maczamy dłonie!
Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono
Szczęściem nie płonie.
Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludziach
duch stygnie,
Synowska dłoń ciebie z przepaści wydźwignie,
I będzie Bóg uczczon, a szatan się wzdrygnie,
I car w koronie.

Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie,
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
Matce nieść zdrowie!
A w on czas jak piorun, co kruszy i pali,
W bój lećmy zwycięski z nadzieją na stali,
Lub gińmy szlachetni, jak ojce konali —
Polski synowie!

Kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, dążąc stale do pogłębiania i poszerzania swej pracy, organizuje w Warszawie dwutygodniowe kursy dla pracowników oświatowych i kulturalnych w Okręgowych Związkach i w Kołach Młodzieży, które rozpoczną się 15-go lutego b.r. (W poprzednim numerze „Siewu" datę rozpoczęcia kursu podano błędnie). Kursy te mieć będą dwojakie zadanie a mianowicie: 1) podnieść wykształcenie ogólne uczestników kursu, 2) zapoznać ich z celową i umiejętną organizacją pracy w Kole Młodzieży, tudzież z metodami czyli sposobami pracy oświatowej i kulturalnej, prowadzonej w Kołach Młodzieży.

W związku z powyższem program kursów rozpada się na dwie zasadnicze części: Pierwsza część obejmuje nauki ogólnokształcące: krajoznawstwo, nauka o Polsce współczesnej z nauką obywatelską i t. p.

Druga część obejmuje organizację i metody pracy w Kołach Młodzieży. W ogólnych zarysach program drugiej części przedstawia się następująco:

1. Cele i zadania Kół Młodzieży i Związków Młodzieży Wiejskiej.
2. Formy organizacyjne Zw. Mł. W.
3. Czytelnictwo pism i książek.
4. Odczyty i pogadanki.
5. Organizacja samokształcenia i samowychowania w Kole Mł.
6. Organizowanie i prowadzenie kursów ogólnokształcących i zawodowych.
7. Wycieczki.
8. O prowadzeniu teatrów w Kole Młodzieży.
9. Jakie i jak organizować obchody i wieczornice.
10. O wychowaniu fizycznem i ćwiczeniach cielesnych.
11. Praca dziewcząt w Kole Mł.
12. Jak prowadzić książkowość Koła Młodzieży.
13. Jak obradować czyli o sposobie prowadzenia zebrań.
14. Przegląd organizacji oświatowych, kulturalnych i gospodarczych, działających na wsi.

Wykłady połączone będą z ćwiczeniami praktycznemi, które lepiej pozwolą słuchaczom utrwalić sobie nabyte wiadomości. Nadto w czasie trwania kursu odbędziemy szereg wycieczek celem poznania Warszawy, jej zabytków historycznych, urządzeń oświatowych, kulturalnych i naukowych.

Mamy przeświadczenie, że kursy o takiem charakterze licznie ściągną was koledzy i koleżanki, do Warszawy. Młodzież niezamożna, pragnąca wziąć udział w kursach, winna zwrócić się o subwencje czyli zapomogi pieniężne do Sejmików Powiatowych, Rad Gminnych i Organizacji społecznych-gospodarczych jak Kółka Rolnicze, Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Stowarzyszenia rolniczo-handlowe i t. p.

Noclegi dla uczestników i uczestniczek kursów za niewielką opłatą zapewnione. Również rano i wieczorem uczestnicy kursu otrzymywać będą wodę gorącą na herbatę. Zapisy na kursy już przyjmujemy, należy je uskuteczniać wcześniej przez nadesłanie podania o przyjęcie na kurs i życiorysu czyli opisu swojego życia. Opłata za udział w kursach wynosi 5000 marek, które uczestnicy opłacą po przyjeździe do Warszawy. Ponadto

należy ze sobą zabrać zapasy żywności, aby utrzymanie mniej kosztowało. Ponieważ wykłady zaczynamy 15-go lutego, b. r. przeto do Warszawy należy przyjechać 14-go lutego i zgłosić się do naszego biura, ul. Tamka № 1 (w drugim podwórzu).

Rocznica Powstania Styczniowego 1863 roku.

W ostatnią niedzielę stycznia lub z początkiem lutego wszystkie Koła Młodzieży — winny zorganizować wieczornicę, poświęconą wspomnieniom walk o niepodległość Polski w 1863 r. Poniżej podajemy wzór programu tej uroczystości. Przypominamy jednocześnie, że jakkolwiek mamy obecnie karnawał, w żadnym razie na tej wieczornicy nie może być żadnych zabaw ani tańców. Jest to wieczornica historyczna, poważna i od początku do końca musi być utrzymana w tym tonie. Jako pomoc przy opracowaniu odpowiedniego referatu służyć mogą następujące książki.

1. W. Szelążek. Powstanie styczniowe;
2. E. Jezierski. Ostatni dyktator;
3. M. Wysłouchowa. Za wolność i lud;
4. Ożegalski. Wspomnienia krwawych czasów.

W referacie należy powiązać ówczesną walkę z bronią w ręku o niepodległość—z obecną walką o umocnienie niepodległości.

W utworach poetyckich i beletrystycznych z tamtych czasów znajdziecie zawsze wezwanie do walki i bohaterskiej śmierci—tego bowiem wówczas wymagała Ojczyzna. Dzisiaj musimy właśnie żyć i działać dla Polski. Nie wystarczy dziś chwilowy, choćby bohaterski wysiłek, ale Polska wymaga od nas szarego, cichego wysiłku powszednich dni, tygodni i miesięcy. Każdą, pozornie najdrobniejszą pracę, opromieniać myślą wykuwania tej jasnej doli dla Narodu, o jakiej śnili, za jaką oddawali najserdeczniejszą krew swą—nasi bohaterscy ojcowie—powstańcy.

PROGRAM WIECZORNICY.

1. Hymn polski — M. Romanowskiego (deklamacja).
2. Na Sybir--M. Żukowskiego (śpiew).
3. Referat: O powstaniu w 1863 r.
4. Wiatr wionął szumny... (śpiew).
5. Młody żołnierzu... M. Konopnickiej (deklamacja).
6. Wrony konik w lot biega... (śpiew).
7. Ojcowie nasi — Struga (odczytać b. ładnie jeden lub dwa urywki).

Bogactwa mineralne Polski.

Dziś zapraszam cię na długą wędrówkę po Polsce. Ale nie myśl, że pojedziemy wygodnie pociągiem kolei żelaznej lub automobilem,--byłoby to zbyt kosztowne, — końmi trwałoby zbyt długo, a na piechotę nie dasz rady. Pewnie niejeden, służąc w wojsku, był w wielu miejscowościach, które opiszę, lecz nie zwrócił na nie uwagi. No, ale ciekawy jesteś, w jaki sposób będziemy podróżować. Otóż bardzo wygodnie, bo siedząc w pokoju przy stole. Na stole rozłożymy przed sobą dużą mapę fizyczną ziem Polski. (Może to być mapa, wydana przez Połonieckiego we Lwowie).

Na naszej mapie przeważa kolor zielony. Są to miejsca niskie — równe. Ciemno-zielony oznacza miejsca najniższe, coraz jaśniejsze kolory—wyższe, wreszcie zielony niknie całkiem i przechodzi w jasny, żółty, który powoli ciemnieje i przechodzi w bronzowy. To już miejsca wyższe, pagórki, a wreszcie góry wysokie. Zanim przyjrzysz się mapie, dowiedz się, że u góry mapy to strona północna, u dołu—południowa, na lewej stronie zachód, na prawej wschód.

Są to cztery strony świata i niemi będziemy oznaczać kierunek naszej drogi. Teraz patrz na mapę! Otóż na północy i wschodzie Polski przeważa kokolor zielony, a więc są to niziny; gdzieniegdzie widać jasne żółte plamy niewysokich wyżyn, gór jeszcze niema. Powoli zbliżamy się ku południowi i

częściowo zachodowi. Zielony kolor niknie, żółty przeważa, zjawia się bronzowy, coraz to ciemniejszy, a więc ta część Polski jest wyżyną, na której widać ciemne pasma gór.

Wśród tych wyżyn i gór najdłużej się zatrzymamy, bo tu łatwiej nam będzie zajrzeć do środka ziemi. Sama natura wydobyła na wierzch to, co na nizinach głęboko ukrywa w ziemi. Zrobimy także parę wycieczek i po nizinach.

Zapytasz, poco mamy zaglądać do środka ziemi? Powiesz może, co tam ciekawego te kamienie i ziemia? Otóż nie! Znajdziemy tam wiele rzeczy ciekawych, które stanowią wielkie bogactwa mineralne Polski.

Ciepło w izbie i zacisznie. Wesoło huczy w piecu ogień. Dawniej używałeś tylko drzewa, dziś drobną tylko ilość trzasek bierzesz na rozpałkę, zamiast drzewa kładziesz czarne, ciężkie kamienie, które przecież palą się tak samo, a dają więcej ciepła; zostaje po nich trochę więcej popiołu. Te czarne kamienie — to węgiel kamienny, którym nietylko w domach palą, ale używają go wszędzie w fabrykach, na kolejach żelaznych. Węgiel to główna siła poruszająca maszyny, całe fabryki, w których robią tyle ładnych i pożytecznych rzeczy. Jak widzisz, węgiel jest bardzo potrzebny i to w dużej ilości; kraj, który ma go u siebie i nie potrzebuje sprowadzać od drugich, jest bardzo bogatym. Ten czarny smolący węgiel nazywają często czarnemi djamentami. Bo i prawda — jak za djamenty, podobnie za węgiel płacą ogromne pieniądze.

Polska węgla ma bardzo dużo. Jeżeli nie pierwsze, to drugie miejsce zajmie w Europie.

W jakichże stronach Polski znajduje się węgiel? Popatrz w kierunku zachodnio-południowym. W kącie, gdzie Polska graniczy z Niemcami na Górnym Śląsku, z Czecho-Słowację na Śląsku Cieszyńskim —znajdują się największe kopalnie węglą. Cały Śląsk Cieszyński i Górny, Zagłębie Krakowskie i Dąbrowskie, od granic Niemiec i Czechosłowacji aż po Częstochowę, ma pod ziemią wielkie pokłady węgla czarnego. Gdyby co roku kopano węgla tyle, co wykopano w roku 1914, to starczy go jeszcze na 1500 lat.

Z tego czarnego węgla robią jeszcze wiele różnych rzeczy, ale o tem pomówimy później, gdy będziemy mówili tylko o tym brudasie.

Prócz czarnego węgla mamy także i węgiel brunatny w różnych stronach Polski — jest on znacznie gorszy, daje mniej ciepła, a więcej popiołu.

Dziś często trudno bardzo o węgiel, a gorzej jeszcze z drzewem, bo trzeba oszczędzać wytrzebionych przez Niemców lasów, zamiast nich użyjesz torfu, który spotkać można w wielu okolicach, nieraz w dużej ilości na mokrych łąkach.

Długie ciemne wieczory skraca ci i umożliwia pracę światło lampy naftowej. Jeszcze nie tak dawno używano łuczywa, trochę później świec. Prawda, dziś w miastach zamiast lamp naftowych używają oświetlenia gazowego lub elektrycznego. Naftę, a właściwie ropę naftową, mamy w Polsce w dużej ilości. Na południu w Małopolsce, u podnóża Karpat, wszędzie znajdziemy źródła ropy. Po węglu to drugie nasze bogactwo. Radziby go mieć Francuzi, Anglicy i inni, bo w niewielu miejscach na świecie znajdują się źródła ropy. Tymczasem mogą kupować ropę za drogie pieniądze. Z ropy prócz nafty otrzymujemy wiele innych jeszcze produktów, naprz. benzynę, parafinę, oleje, smary do maszyn. Aby ropę wydobyć z ziemi, wiercą ludzie specjalnemi świdrami głębokie dziury. Głębokość takiej dziury dochodzi nieraz do 1500 i więcej metrów. Wiercenie jej trwa całe lata. By ją uchronić od zasypania, wstawiają rury, któremi ropa sama tryska, jak fontanna, lub płynie spokojnie, jak woda ze źródła. Czasami trzeba ją pompować za pomocą silnych pomp. Wydobytą z głębi ziemi ropę zbierają w wielkich zbiornikach, skąd następnie idzie do fabryk, zwanych destylarniami ropy. W fabryce przerabiają ją na szereg produktów i tak zmienioną rozwożą po świecie.

Obok ropy w Borysławiu znajdują się bardzo obfite pokłady wosku ziemnego. Są to najbogatsze kopalnie na

świecie. Wosku ziemnego w wielu wypadkach po oczyszczeniu używa się zamiast wosku pszczelnego.

Obok ropy naftowej bardzo często z ziemi wychodzą łatwopalne gazy. Na Podarpaciu, w okolicach Krosna i Jasła, jest ich tak wiele, że postanowiono użyć ich do oświetlania i ogrzania okolicznych miast oraz wiosek, do poruszania maszyn w fabrykach. Okazało się to bardzo korzystnem i przekonano się, że gazów tych starczy na wiele lat i na znacznie większy obszar. Zapomocą rur prowadzą gazy, dobywające się z ziemi, do miast i wiosek nieraz bardzo odległych, podobno gaz ten ma być doprowadzony do Krakowa. Gaz ten jest więc również kopaliną bardzo ważną, bo pozwala zaoszczędzać ogromne ilości węgla kamiennego.

Nieraz przekonałeś się, jak konieczną przyprawą do jadła jest sól. Nawet bydło i to z wielkim smakiem zlizuje ją, gdzie tylko może. Trudno by było żyć bez soli. Sól także znajduje się w ziemi jako kamień, albo rozpuszczona w wodzie tworzy źródła słone. Nie brak w Polsce kopalń soli ani słonych źródeł. Od niepamiętnych czasów kopią sól w Bochni i Wieliczce. Piękne podanie mówi, że św. Kinga, córka króla węgierskiego, wychodząc zamąż za króla polskiego, uprosiła ojca swego o kopalnie soli we wianie. Ojciec zgodził się i św Kinga wrzuciła pierścień swój do jednej z kopalń soli na Węgrzech. Po przyjeździe św. Kingi do Polski zaczęto kopać koło Bochni i natrafiono na sól. W pierwszej bryle soli znaleziono pierścień św. Kingi. Tak mówi podanie, jednak sól ta dawno już tam była i tylko okoliczności się tak złożyły, że dopiero wtedy na nią natrafiono. Sól w Wieliczce i Bochni jest kamienną i dopiero zmielona we młynach i oczyszczona rozchodzi się po świecie. Jak wielkie są kopalnie soli w Wieliczce, może sobie wyobrazisz, wiedząc, że na to, aby przejść raz po każdym korytarzu, trzeba stracić 30 dni, po kilka godzin dziennie. Z źródeł sól otrzymuje się przez wyparowanie wody na tężniach w wielkich kotłach w warzelni. W Inowrocławiu, Ciechocinku istnieją bardzo silne i bogate źródła słone. Sól warzona jest bardzo czysta, biała i miałka.

Istnieją również inne sole, niekoniecznie słone. Niektóre z nich są słodkie lub gorzkie, inne smakują jak mydło, wszystko zależy od tego, z czem są pomieszane. Takie sole nie nadają się do jedzenia, często używane są jako sztuczne nawozy. Soli tych też nie brak w Polsce. Bardzo często rozpuszczone są w wodzie źródlanej. Źródła, zawierające w wodzie różne sole, nazywają się mineralnemi i mają własności lecznicze. Woda z takich źródeł służy jako lekarstwo do picia, najczęściej jednak używa się jej do kąpieli. Wielkie to dobrodziejstwo takie źródła, wielu ludzi zawdzięcza im zdrowie, siły, zdolność do pracy, a nieraz i życie. Źródeł takich jest mnóstwo w Małopolsce, na Podkarpaciu, nie brak ich także i w innych stronach Polski. Najwięcej znane to: Inowrocław, Ciechocinek, Busk, Druskieniki, Krynica, Szczawnica, Rymanów, Iwonicz.

(C. d. n.) *Stanisław Gibess.*

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny".

Opowiadania.

17. Psiewólczańskie pałace.

Są ludzie oszczędni, co żałują sobie wszystkiego.

I słusznie mają.

I jeżeliby każdy tak na ola Boga popuszczał pasa i patrzył tylko za tem, by grzesznemu dogodzić cielsku, ludzie stawaliby się zwolna wieprzom podobni.

Ale też z drugiej strony nie można znowu tego ciała naszego traktować jak wroga i silić się na to, aby mu jak najbardziej dokuczać, bo niedarmo przecie starzy Rzymianie powiadali: że z d r o w a d u s z a w z d r o w e m jeno z a m i e s z k a ć może c i e l e.

A i z tą oszczędnością także trzeba być ostrożnym, by się zaś oszczędność w brudne nie przemieniła skąpstwo. I jak we wszystkich tak i w tej sprawie rozumem się trzeba kierować, doświadczeńszych radzić od siebie, bo głupi nawet z tych darów Bożych, co je Pan Bóg hojnemi dłoniami za darmo szczodrze rozsypał, korzystać nie umie. Słońca i powietrza przecież Pan Bóg nikomu nie poskąpił. A z promieniami słońca spływa na ludzi zdrowie i różne chorobotwórcze bakterje, które w każdym kąciku czekają zatajone, by się rzucić na ludzi, uciekają przed promieniami słonecznemi za góry i lasy. I kiedy jeden z przyjezdnych z odczytem i obrazami świetlnemi zdradził przed Psiewólczanami tę straszną tajemnicę, skąd się choroby biorą, ten i ów podrapał się poważnie po głowie i lekkie ciarki przeszły mu od pięt po krzyżu. Bo przecie taki gad mały, co go gołem okiem nie widać, a który zeżreć cię może tyfusem, cholerą, dżumą i innemi okropnościami, których żyd nawet nie wspomina ze strachu, aby wilka z lasu nie wywołać, gorszy jest i od psa wściekłego i od byka rozjuszonego, przed któremi łatwiej się schronić i umknąć. I chociaż wszyscy widzieli obrazy, ten i ów ze strachu samego nie chciał wierzyć. Dopiero ten pan uczony z Warszawy, co z bakterjami żyje sobie za pan brat i całą tę rozkoszną menażerję utrzymuje w rurkach szklanych, poprosił jednego z gospodarzy, patyczkiem wygarnął mu żałobę z za paznogcia, włożył między dwa szkiełka i wsunął pod takie szkła powiększające, co z igły robią widły, a z pająka wielbłąda. Biedne chłopisko aż zieleniało, gdy zobaczyło pod szkiełkiem to, co on za swemi pazurami uchował i gdy pomyślał, że on temi paluchami i jedzenie do gęby zanosił, i nieraz, gdy jadł słoninę i paluszyszko oblizał, taka go ckliwość ogarnęła, a ruszanie w dołku, że musiał aż wyjść z izby, by sobie po gospodarsku, bez ambarasu dla siebie i drugich, splunąć.

A pan z miasta, choć mały był i chuderlawy, grzmiał:

— I powiedzcie sami, czy to nie trzeba być warjatem, by sobie samemu tem niechlujstwem, a oszczędzaniem na wodzie, powietrzu i słońcu szkodę przynosić! Dotknęła was bieda! Zwaliła się wojna na was całą mocą! Spłonęły wam chałupy i jak te biedne robaki grzebiecie sobie dzisiaj jamy w ziemi. Ale ja wam powiadam: niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Chałupy wasze naprawdę niczego innego nie były warte, tylko ognia, bo oto pozbawione były i światła, i powietrza i za życia stawały się wam grobem, w którym ci, co żyli, nawet tej pełni radości z życia nie mieli, bo od młodości zżerały ich choróbska, cherlactwo i różnego rodzaju wykoszlewizna i duszy, i ciała. To też dzisiaj podziękować Panu Bogu za dopust, a nowe chałupy stawiać mądrze dla siebie i swych dzieci, a nie dla zarazy.

Słuchał Jasiek Górka, aż się mu uszy rozciągały, bo, wiadomo, chytry był na wszystkie nowości. A że zaś swoje pomyślenia miał i zawsze naprzód patrzył, więc w miejscach, gdzie mu się mowa pana z miasta bardziej podobała, postukiwał ojca, żeby sobie niby stary dobrze uważył. Aż się stary z niecierpliwości odsunął.

— Je i cóż ty mnie tak kuksasz i kuksasz? Świniem ta z tobą pasał, żebyś się zaś tak oto podufalił z ojcem?

— Darujcie tatusiu! Ja ino tak bez to, cobyście słuchali.

— — — — — — — — — —

A na drugi dzień Jaśka od samego zarania coś ponosiło.

Łaził oto z kąta w kąt po osiedlu, mierzył krokami, a mamrotał pod nosem do siebie, jak człowiek, którego jedna myśl ze wszystkiem opanuje i ani rusz odegnać jej nie może.

A zaś potem porwał czapkę z izby i do cegielni.

I z kierownikiem cegielni do nauczyciela.

Obmyślali coś we trójkę, kreślili na papierkach, rachowali i Janek papierki zarysowane zgarnął i do domu.

Kto widział na osiedlu Górki zwiezioną cegłę, łatwo mógł się domyśleć, że tu nie o co się rozchodzi, jeno o budowę nowej chałupy.

Miał Janek co do tego zdawna swoje pomyślunki, bo przecież, włócząc się po świecie, niejedno widział, ale myśli te chodziły mu po głowie luzem i dopiero po wczorajszym odczycie i dzisiejszych naradach zbiegły się razem i skrystalizowały w jeden projekt.

I gdyby tak Janek był samodzielnym gospodarzem, wiedziałby już, co, jak i gdzie.

Ale tak?

Trzeba było z ojcem pogadać.

Ale stary, sobek, miał też swój rozum i wytrawność, ale był gorączką.

I gdy mu tak Jasiek papierki pod nos podsunął i zaczął klarować, żachnął się z miejsca:

— Cóż ty? Blekotu się najadłeś? Pałaców ci się zachciewa? To dziady i ojce mogły mieszkać w chałupie, gdzie nawet komina nie było i dym im oczów nie wyżarł i zdrowi byli, a ty co?

Ale Jasiek, jak już co postanowił, też był twardy i nieustępliwy.

— Słuchajcie, tatusiu! Bez waszej woli nic się nie stanie inaczej, tylko tak, jak wy postanowicie, bo wyście tu przecie panem i gospodarzem. I nie gniewajcie się i nie unoście. Pogadać przecie spokojnie można. Co zaś do tego, co mówicie, że przedtem ludzie mieszkali w dymnych chałupach, to ja wam powiem, że jeszcze dawniej, to wogóle chałup nie stawiali, a jeno gnieździli się po jaskiniach. I dawniej nie używali też pługów takich, jakich my dzisiaj używamy. Ale nikt nie chciałby wracać do tego „dawniej". I przecież świat naprzód postępuje i ludzie z tego postępu dumni być powinni i zadowoleni, bo to idzie ku lepszemu, lepsze zaś nikomu jeszcze nie zaszkodziło. I niema tu mowy o żadnych pałacach, ale zważcie se przecie, że jak się dom stawia, to nie na dziś, ani nie na rok.

I długo jeszcze Jasiek mówił i mówił, a stary słuchał cierpliwie, a gdy Jasiek skończył, machnął ręką i rzekł jedno ino słowo:

— Zawcześnie.

Ale Jasiek znał przecie swego ojca i wiedział, że to słowo miększe już jest od innych poprzednich.

I po dwóch dniach znowu zaczął, tylko z innej beczki.

A piątego dnia zaczął już sam stary.

I odtąd już pospólnie uradzali, jakby nowy dom wyrychtować i wszystko na osiedlu przyzwoicie urządzić!

Ale Jasiek jednak taki już był, że nie umiał o sobie jeno myśleć.

Więc jednej niedzieli po sumie sprosił tych gospodarzy, co się również budować mieli i tak im prawił:

— Odbudować spaloną chałupę łatwo, ale pamiętać musimy, że zabieramy się w ten sposób nietylko do odbudowy poszczególnych domów, ale i do odbudowy wsi i takby nam trzeba zgodnie postanowić, by z poszczególnych domów powstała wieś z jakimś planem, by domy się nie kłóciły ze sobą. Co ja wam jednak będę mówił o tem, kiedy swojemi słowami nie potrafię. Pozwólcie, że wam zamiast tego raczej co nieco przeczytam z książeczki, którą napisał Pochowski p. t.: „Nowa zagroda".

Tu Jasiek zaczął czytać o rozplanowaniu i budowie wsi i ostatecznie po długiej naradzie stanęło na tem, że do tej poważnej sprawy trzeba się naprawdę poważnie i z planem zabrać.

— — — — — — — — —

A gdy się już ruch budowlany na dobre rozpoczął, trzeba było o dwóch ważnych dla wsi pomyśleć domach: o szkole i o takim domu, w którymby znaleźć mogły pomieszczenie dotąd z namowy Jaśka i ślamowców założone instytucje jak: sklep spożywczy, stowarzyszenie budowlane, kasa. A gdy się już do takiej budowy przystępuje, trzeba przecież pomyśleć, aby i orkiestra i chór miały się gdzie na próby zbierać, trzeba i większą salę zrobić, gdzieby mogła być zabawa i inne jeszcze ważne rzeczy mieć na względzie. Bo jeżeli dom ma być wspólny i ku wygodzie wszystkich obmyślony, to trzeba przecie dobrze nad nim pomyśleć.

A na szkołę też przecież byle kurnika postawić nie można, bo ubliżałoby to dostojności oświaty, a przecież i dzieci winny mieć wygodę i należyte pomieszczenie, i o nauczycielu, któ-

ry przy swej robocie płuca zdzierać musi, także trzeba pomyśleć, by przecież po ciężkiej pracy miał gdzie usiąść spokojnie i o dalszej nauce, o kształceniu pomyśleć.

— — — — — — — — —

I stroiła się Psia Wólka w nowe szaty.

Rosły jak na drożdżach nie pałace, ale porządne, dostatnie domy włościańskie, gdzie wszystko należycie po gospodarsku było obmyślane, aby i samym było gdzie żyć wygodnie i gościa, gdy go Bóg nadarzy, było gdzie posadzić i uraczyć. (D. c. n.).

Pielęgnowanie drzew owocowych.

Chcąc osiągnąć należyte korzyści z drzew owocowych, należy im zapewnić należytą opiekę; równocześnie staramy się przez to uodpornić drzewa przeciw wielu nieprzyjaznym wpływom. Musimy podkreślić, że szkodniki drzew owocowych robią częstokroć największe spustoszenia wśród drzew osłabionych z jakichkolwiekbądź powodów. Przeciwnie, drzewa, posiadające wszystkie nieodzowne warunki do swego rozwoju, wychodzą zwycięsko z walki ze szkodnikami, tak np. drzewo zdrowe i silne może być kilkakrotnie objedzone z liści, a świeże na nowo wypuści. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na zapewnienie drzewom odpowiednich warunków rozwoju, jak właściwy wybór ziemi, obfity pokarm, dostateczna wilgoć, powietrze, światło, ciepło i umiejętna pielęgnacja.

Rośliny odżywiają się dwojako (za wyjątkiem niższych roślin, pozbawionych zieleni, jak grzyby): gazem węglowym powietrza i solami mineralnemi ziemi, rozpuszczonemi w wodzie. W gazie węglowym rośliny pobierają węgiel (najistotniejszą część swej masy), ale tylko przy udziale promieni słonecznych. Musimy zatem zapewnić roślinom dostateczne światło, a więc nie powinniśmy ich sadzić zbyt gęsto, jak to ma miejsce w sadach włościańskich. Często same rośliny zagęszczają się; wtedy przez umiejętne przerzedzenie możemy zapewnić im dostęp światła (cięcie drzew, pomidorów i in.). Ponieważ rośliny wyczerpują ziemię, przeto musimy ją zasilać, a trzeba to robić umiejętnie, zadając pokarmy tam, gdzie one zostają pobierane. Roślina pobiera pokarmy drobnemi korzonkami, t. zw. włośnikami, na których znajdują są niewidzialne gołem okiem otworki, przyjmujące pokarmy w roztworze wodnym. Stąd wypływa ważna wskazówka, że, o ile tylko można, należy dawać pokarmy łatwo rozpuszczalne w wodzie i — tam, gdzie tych włośników najwięcej. Nie należy zatem zakopywać padliny pod pnie drzew, gdyż drzewo jej nie zużytkuje, a będzie chorowało (padlinę należy dać na kompost, przesypać wapnem i nakryć ziemią a po pewnym czasie rozłoży się na pruchnicę). Nawozy winny być zadawane drzewom w miejscach, gdzie się kończy korona, gdyż tam jest najwięcej trobnych korzonków. Korzenie, podobnie jak części nadziemne, wymagają dostępu powietrza; nie należy zatem sadzić drzew za głęboko, bo wtedy, jak człowiek ściskany za gardło, duszą się z braku powietrza. Drzewa, za głęboko posadzone, pokrywają się mchami i porostami, zatracają u góry gałęzie, a niżej wypuszczają wilki. Jeżeli nawet drzewa zostaną dobrze posadzone, t. j. po osiądnięciu ziemi korzenie będą tak umieszczone, jak były w szkółce, lecz ziemia nie będzie uprawiana (pozostawiona w murawie), to dostęp powietrza do korzeni będzie niedostateczny i drzewa będą cierpiały. Dla tego samego nie można też sadzić drzew w miejscach zbyt wilgotnych. Ziemię należy corocznie uprawiać, przez uprawę bowiem wzbogacamy ją w pokarmy, zaopatrujemy w wodę, powietrze, a dodając mierzwy, dostarczamy jej też i ciepła.

Z. Makowski.

Nie smuć się, gdyś popełnił błąd jeden, mogłeś popełnić dziesięć większych jeszcze błędów.

LISTY DO „SIEWU“

Twórczość jednego działacza społecznego.

W starostwie Kaliskim, o 20 wiorst od Kalisza, położona jest wioska, a raczej oaza na puszczy — Lisków.

Wioska ta 17 lat temu była niczem innem, jak tylko jedną z kaliskich wiosek, jakich jeszcze dziś mamy cały szereg, a obecnie jest źródłem kultury i oświaty, jest wsią, którą szczycimy się przed zagranicą, a u nas w Polsce zapewne drugiej podobnej nie znajdzie.

Niech posłużą cyfry jako dowody. Lisków posiada około 20 instytucji kulturalno-społecznych. Jest tam ochrona, kooperatywa, łaźnia, Dom Ludowy, teatr, sklep spółdzielczy i tym podobne instytucje. Jest tam nawet elektrownia, Szkoła rolnicza, cegielnia, młyn spółkowy, szpital, przytułek, piekarnia i gimnazjum dla dzieci włościańskich.

Każdy pracownik społeczno-oświatowy po obejrzeniu Liskowa wzruszy ramionami i powie: „To nie zrobi się u nas, gdyż lud ciemny i niechętny“. Spójrzmy tylko w przeszłość Liskowa, a zauważymy tam to samo, co u nas dzisiaj, a nawet gorzej, bo w roku 1900 było tam analfabetów 86%, zaś w roku 1910 już tylko 27%, a wśród młodzieży 8%.

Widzimy, iż Lisków był tak samo ciemny, a może więcej jeszcze od naszych wiosek rodzinnych, lecz oświata niechęć pokonała.

Wyda nam się, iż na budowę tak ślicznych i praktycznych domów i na założenie tylu instytucji trzeba było wielkiego kapitału. Wszystko to powstało z ofiar i składek, tylko robiono wszystko z chęcią i wspólnie. Do łączności, wspólnej pracy, chęci i do zwalczenia ciemnoty przyczynił się tamtejszy ks. Bliziński, który swą pracę rozpoczął w 1905 roku, jeszcze pod zaborem rosyjskim, a wiemy jak Rosjanie tłumili ruch oświatowy, społeczny i wszelkie instytucje kulturalne, lecz przy dobrych chęciach ks. Blizińskiego trudności i przeszkody przełamano i stworzono z Liskowa prawdziwą wieś polską, o jakiej my młodzi niejednokrotnie marzymy, a bądźmy pewni, iż marzenia nasze spełnią się, jeżeli tylko będziemy pracowali. Przedewszystkiem trzeba nam zwalczyć ciemnotę i nieświadomość, a na ziemiach polskich wnet staną wsie podobne Liskowowi.

Szczególniej zwracam się do naszego ukochanego nauczycielstwa ludowego, które to jest duszą wsi, źródłem życia postępowego. Wy to powinniście iść za przykładem ks. Blizińskiego, a wnet młodzież wiejska, dziś zorganizowana w Koła, wznosić będzie Liskowy. *S. Bańczyk.*

Walczmy z pijaństwem.

Bardzo są rozpowszechnione narzekania czy to na złe rządy, czy na brak poszanowania starszych ze strony młodzieży, albo też na pijaństwo, które się u nas na dobre rozgościło. Jednak narzekanie nic nie pomoże, bo ze złem trzeba walczyć, a muszę przyznać, że z pijaństwem nie podejmujemy żadnej walki, lecz niejednokrotnie rzucamy się w jego objęcia. Szczególnie młodzi w dzisiejsze zimowe wieczory schodzą się na wspólne towarzystwa z sobą, ale najpierw zaczynają od kieliszka. Po jednym, drugim, trzecim zaczyna się hałas, zgiełk, że jeden drugiego zrozumieć nie może. A często przyjdzie do kłótni i bijatyki... Tak schodzą i marnują się wieczory, które można pięknie wyzyskać.

Ale na wódkę potrzeba przecież pieniędzy i to sporo. Skąd tu wziąć? otóż nie tak trudno. Ojciec przecież namłócił zboża, tylko worek i już gotowe. Za pół pieniędzy sprzedać, aby pieniądze były. W ten sposób marnuje się czas, zdrowie i majątek. Wprawdzie nie mówię, żeby wszystka młodzież tak robiła, jednak przyznają mi koledzy i koleżanki rację, że za dużo jeszcze jest tego pijaństwa. Przykro o tem wspominać, ale trudno. Prawdę trzeba w oczy mówić. Powinniśmy więc rozpocząć walkę z pijaństwem, bo ono jest przyczyną wielu nieszczęść. Przecież należymy do Kół Młodzieży, aby swoim przykładem zachęcać innych do dobrego, a nie gorszyć, aby się wyrabiać na zacnych obywateli kraju.

F. Jaworski.

Z doby powstania.

Jedna ze smutnych, lecz zarazem zaszczytnych chwil dla narodu, to noc z 22 na 23 stycznia, w której to mrokach rozpoczęło się ostatnie powstanie.

Do tej ofiary naród przygotowywał się dwa lata, podnosił ducha modlitwą, śpiewem narodowym i dwa lata budował organizację tajną. Sprzysiężenie obejmowało wszystkie stany, a kierował niem tajnie Rząd Narodowy. Chociaż Rząd ten był tajny, dzięki swej doskonałej i karnej organizacji, miał powagę i posłuch nadzwyczajny. Rządził faktycznie wbrew władającym Polską urzędnikom moskiewskim. Bali go się przeciwnicy, słuchali nawet — Moskale. Nie pytano, z kogo się składał; „miastem rządzą często młodziki—pisze współczesny poeta — a lud chmurny ich słucha uroczyście—to buntowniki". Słuchano go, bo był własny, bo z buntu krwi polskiej i z ducha młodego powstał i rozkazywał. Aż na dzień pamiętny w historji, 22 stycznia 1863 r., nakazał ruch zbrojny przeciw Rosji i oswobodzenie ludu wiejskiego.

Zaszumiał bór, zagrał zdawna niesłychaną muzyką strzałów. Oddziałki powstańcze wyrastały niby z pod ziemi, niby owo uśpione przed wiekami wojsko, to prawdziwi synowie tej ojczyzny, w których serce dążyło do oswobodzenia jej z niewoli. Rozpoczęła się najpierw wojna partyzancka: napadanie nieprzyjaciela znienacka, lub też podchodzenie uśpionych, wciąganie w zasadzki, uchodzenie przed przeważającą siłą, walka bohaterskich synów ojczyzny z armją regularną. Święte, choć krwawe były owe chwile, gdy naród chciał i odważył się rwać pęta niewoli.

„W krwawem polu srebrne ptaszę!
Poszły w boje chłopcy nasze,
Hu! ha! Krew gra!
Duch gra! Hu! ha!
Niechaj Matka zna,
Jakich synów ma!

Obok Orła znak pogoni!
Poszli nasi w bój bez broni,
Hu! ha! Krew gra!
Duch gra! Hu! ha!
Matko Polsko, żyj!
Jezus, Marja, bój".

Takie sygnały rozlegały się prawie przez dwa lata po lasach. Naprawdę duch grał! Dopiero w 1865 r. został schwytany ostatni powstaniec Brzóska... Szeroką strugą lała się krew polska, a ościenne narody obojętnie patrzyły na bohaterskość naszych synów. Strudzeni powstańcy zaszczytnie legli w mogiłach. A nad ich mogiłami zapanowała głucha cisza. Lecz nadarmo nie poszła ta ofiara z ich krwi i wojennych trudów. Z ofiary ich zrodziła się wolność chłopska, zniesienie pańszczyzny. Car zdusił powstanie. Szubienicami pokrył się kraj, brzękiem kajdan, szlochem kobiet i dzieci, ale uznać musiano i potwierdzić oswobodzenie włościan. Więc w tę pamiętną noc styczniową przenieśmy się myślą w owe czasy i módlmy się za tych, co poszli w bój z pieśnią, nieraz rozpaczy.

Stach z pod Wygiełzowa.

Dział organizacyjny

Co robią Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej?

Wydział Powiatowy Sejmiku Bialskiego wstawił do budżetu na r. 1923 — 250.000 mk. do dyspozycji Kół Młodzieży na zadrzewienie dróg.

W sprawie znaczka Z. M. W.

Zawiadamiamy wszystkie Koła Młodzieży, pragnące nabyć znaczek dla członków, że:

a) nie wysyłamy znaczków tym Kołom, które nie wypełniły obowiązków organizacyjnych, wykazanych w Regulaminie znaczka Z. M. W.

b) nie wysyłamy znaczka tym Kołom, które chociażby i wypełniały wszystkie obowiązki, jeżeli nie nadeślą pieniędzy i jednocześnie piśmiennego zobowiązania, dotyczącego wydawania znaczka, treść którego znajduje się w 21 paragrafie Regulaminu znaczka.

c) Znaczek stale drożeje, co już jest niezależne od nas. Wobec tego w wielu wypadkach zamówienia na znaczek nie mogą być uskutecznione według cen starych, gdyż tak bywa, że zanim pieniądze dojdą, zakład grawerski według starej ceny znaczków wykonać już nie może. Dlatego wiele Kół zamawiających znaczek może być narażonych na otrzymanie znaczka z dopłatą uiszczaną na poczcie.

Wiadomości te podajemy, aby uniknąć nieporozumień takich, np.: wiele Kół przysłało

pieniądze bez zobowiązania. Pieniądze leżą u nas, znaczek drożeje, a tymczasem Koło zobowiązania nie nadsyła, a potem ma do nas pretensje zupełnie bezpodstawne. Prosimy o tem zapamiętać. Pozatem zawiadamiamy, że ostatnia cena znaczka wynosi 4000 mk.

Wykaz Kół, które wpłaciły składki na sztandar od d. 15 listopada do d. 1 stycznia 1923 r.

1) Lisowski Piotr 3257 mk., 2) Wólka Oludzka 1700 mk., 3) Klewań 480 mk., 4) Studzianki 720 mk., 5) Kopina 1147 mk., 6) Piaski 1290 mk., 7) Gogole 1080 mk., 8) Siedlecki O. Z. M. W. 5130 mk., 9) Rzeczyca 380 mk., 10) Rybno 1140 mk., 11) Zamojski O. Z. M. W. 2805 mk., 12) Nawarzyce 480 mk., 13) Sługocice 8200 mk., 14) Gliniska 670 mk., 15) Ryki 1980 mk., 16) Misie 810 mk., 17) Chlewni 1200 mk,, 18) Gołotczyzna 18.000 mk., 19) Niwa Babicka 3640 mk., 20) Egirdy 2140 mk., 21) Stoczek Łukowski 1800 mk., 22) Ciążeń 10.000 mk., 23) Radoryż 900 mk., 24) Ciechanowice 1050 mk., 25) Przyborowice 750 mk., 26) Jaśkiewicze 660 mk., 27) Kamieńczyce 450 mk., 28) Suchowola 1380 mk., 29) Jarszewicze 1800 mk., 30) Smiłowice 1380 mk., 31) Sandomierski O. Z. M. W. 10260 mk., 32) Kuźnica 750 mk., 33) Rościszew 1170 mk.

Wykaz Kół, które wpłaciły składki członkowskie od 1 września do 1 stycznia 1923 r

1) Socha 700 mk., 2) Studzianki 1200 mk. 3) Klewań 1520 mk., 4) Kopin 2280 mk., 5) Góra Bałdrzychowska 300, 6) Lubartowski O. Z. M. W. 5000 mk., 7) Łowicki O. Z. M. W. 15.600 mk., 8) Kobiałka 2400 mk., 9) Gogole 540 mk., 10) Siedlecki O. Z. M. W. 3015 mk., 11) Warszawice 1440 mk., 12) Grochów 1320 mk., 13) Boruny 660 mk., 14) Rybno 2280 mk., 15) Zamojski O. Z. M. W. 3400 mk., 16) Wielki Otwock 300 mk., 17) Bałdrzychów 430 mk., 18) Nawarzyce 780 mk., 19) Sługocice 1800 mk., 20) Żabokliki 3720 mk., 21) Sokółka 505 mk., 22) Golskie Holendry 255 mk., 23) O. Z. M. W. Lubartów 3031 mk., 24) Falniów 1075 mk., 25) Nawarzyce 480 mk., 26) Gliniska 255 mk., 27) Ryki 4620 mk., 28) Misie 3585 mk., 29) Chlewnia 1400 mk., 30) Niwa Babicka 1800 mk., 31) Egirdy 4410 mk., 32) Stoczek Łukowski 2500 mk., 33) Ciążeń 1220 mk., 34) Radoryż 1350 mk., 35) Ciechanowiec 3150 mk., 36) Przyborowice 1750 mk., 37) Baldrzychów 2025 mk., 38) Huszcza 510 mk.. 39) Pudłów 600 mk., 40) Jaśkiewicze 1540 mk., 41) Kamieńczyce 1050 mk., 42) Suchowola 2760 mk., 43) Jarszewicze 900 mk., 44) Śmiłowice 2760 mk., 45) O. Z. Sandomierski 27,190 mk., 46) Kuźnica 1500 mk., 47) Rościszew 1170 mk.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Okręgu Piotrkowskiego.

„Gdy życzenia wielu osób mijają, jako pusty frazes, nasze niech będą urzeczywistniane czynami".

Pierwszy rok naszej zbiorowej pracy minął. W roku ubiegłym wznowiliśmy swą działalność w ziemi Piotrkowskiej, organizując się w Koła Młodzieży do pracy nad sobą i pracy społecznej w miasteczkach i po wsiach. Nie daliśmy się jednak dotychczas poznać szerszemu ogółowi społeczeństwa, w wewnętrznej swej pracy napotykaliśmy na wiele przeszkód i trudności, ale pomimo ciężkich warunków, jak na młodych przystoi, nie ustawaliśmy w przedsięwzięciach, lecz przeciwnie, każda przeszkoda była dla nas bodźcem do intensywniejszej działalności.

Z każdym tygodniem i miesiącem wzrastała liczba naszych Kół, rozwijała się w nich praca, dążenia młodzieńcze rosły i potężniały, a we wszystkich organizacjach pełno było zawsze nowych projektów, chęci i zapału—szliśmy śmiało do wymarzonych celów...

Obecnie mamy Rok Nowy. Spójrzmy dokoła siebie uważnie i spokojnie, by się zorjentować, co dalej robić. Tu i ówdzie widzimy: dumę, przepych i pustą zarozumiałość; gdzieindziej znów: ubóstwo i łachmany, słyszymy skargi na zły los i niedolę. Wszędzie zaś widzimy ciemnotę, która nas gnębi, w kraju zaś panoszy się prywata, wzrastają waśnie partyjne, wzmaga się pogoń za mamoną i błyskiem, pełno nienawiści, zazdrości i zacofania. Tu i ówdzie tylko błyska, pali się myśl odrodzenia...

Koleżanki i Koledzy! Wszak wielu z nas należy do tych, którzy walczyli w obronie ojczyzny. Wywalczyliśmy Jej Wolność. Dziś nasze młodzieńcze serca i umysły palą, rwą się do pracy obywatelskiej, do naprawy tego, co złe, chcielibyśmy zbudzić śpiących i zapalić ich do pracy społecznej, chcemy uobywatelnić lud, odrodzić wieś, by przysporzyć nowych wartości Ojczyźnie i Ludzkości.

Koleżanki i Koledzy! Z Nowym Rokiem pracę zacząć musimy od siebie przedewszystkiem. Niech Koła nasze staną się kuźnicami, w których serca przepoją się ogniem miłości, umysły—rozumem, a dusze nasze niech hartują się, wykuwają „na stal i spiż", byśmy śmiało mogli iść w „życia bój" i tworzyć lepszą przyszłość.

Z Nowym Rokiem dołóżmy szczerych chęci i usilnych starań, by organizacja Kół rozwinęła się, by skupiła wszystką młodzież wsi i miasteczek, gmin i powiatów; niech nasza praca wychowawczo - obywatelska wzrośnie i rozwinie się, by ją oceniło i uznało całe społeczeństwo i wraz z nami

stanęło do realizowania naszych dążeń, ideałów...

Z Nowym Rokiem, zjednoczeni w Koła, złączeni hasłami, uczujmy się silni! Idźmy z wiarą naprzód! Drogą cnoty, jedności, zgody i społecznej miłości, przez pracę—budujmy Młodą Polskę przyszłość dla siebie, Narodu i Ludzkości.

Czeka nas praca wielka i ciężka, lecz chlubna i szczytna. Niech tylko nie ostygną nasze zapały, chęci i porywy — wytrwajmy! i marzenia swe zamieńmy w czyny, a życzenia nasze zrealizowane będą.

Cześć!

A. Kowalski, instruktor Kół Młodzieży.

Z Okręgu Puławskiego.

Dnia 29 listopada r. b. odbył się Zjazd Okręgowego Zw. Mł. W. w Puławach. Obecnych delegatów i delegatek było 18. Prócz tego obecni byli: p. Z. Czarnecka, instruktorka Okr. Zw. K. Rolniczych, jako przedstawicielka tegoż Związku, sekretarka, p. M. Iżykiewiczówna i kol. Maj—instruktor C. Z. M. W. Pozatem było kilkanaście uczennic szkoły.

Porządek dzienny Zjazdu był następujący: 1) Odczytanie protokułu ostatniego zebrania. 2) Sprawozdanie z działalności Okr. Zw. Mł. W. 3) Wybór Zarządu i kom. Rewizyjnej. 4) Pogadanka i dyskusja. 5) Odczyt o rocznicy 29 listopada. 6) Wieczornica.

Protokuł z ostatniego zebrania odczytał kol. S. Wróbel—sekr. Okr. Zw. Sprawozdanie z działalności zdawał kol. J. Tutkaj, przewodn. Okr. Zw. Mł. W. Pozatem niektórzy delegaci zdawali sprawozdanie z działalności swoich Kół.

Wywiązała sie przytem krótka dyskusja. Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Następnie kol. Maj, instruktor C. Z. Mł. W., wygłosił śliczną pogadankę, którą delegaci wysłuchali z zadowoleniem. Tematem pogadanki były różne sprawy, dotyczące pracy w kołach Mł. W., a mianowicie: sprawa bibljotek stałych i wędrownych przez dobór odpowiednich książek, czytelnictwo pism i urządzanie świetlic w Kołach, urządzanie i uczęszczanie na kursy dla dorosłych oraz zawodowe, urządzanie pogadanek i odczytów, urządzanie teatrów amatorskich i wybór sztuk do grania, urządzanie ćwiczeń sportowych oraz różnych gier i zabaw, urządzanie wieców oświatowych w celu propagandy zewnętrznej, oraz szerzenia wiadomości estetycznych czyli poczucia piękna.

W końcu podał wskazówki prowadzenia pracy w Okr. Zw. Mł. W. i zaznaczył, by Okr. Zw. sprowadził większą ilość egzemplarzy okazowych pism ośw.-wychowawczych, oraz by zorganizował poradnię samokształceniową dla Kół przez wybór odpowiednich do tego ludzi.

Po dyskusji na ten temat Zjazd zakończono. Po zakończeniu Zjazdu, korzystając z uprzejmości pułkownika 2-go pułku saperów Kaniowskich, udaliśmy się do świetlicy żołnierskiej na wspólną wieczornicę. Tu p. Bobowska wygłosiła—skrócony odczyt o rocznicy 29 listopada, podkreślając przytem poryw młodzieży warszawskiej do walki o niepodległość. Po odczycie orkiestra wojskowa 2 p. saperów Kaniowskich zagrała walca. Poruszyła się młodzież i żywo zaczęły sią tańce, które przeciągnęły się do godziny 12-tej w nocy.

Po zakończeniu wieczornicy młodzież ze szczerem zadowoleniem rozjechała się do domu.

Stanisław Wróbel, przewodn. *Okr. Związku.*

Z Koła w Walerowie.

Szanowna Redakcjo! Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Siewie" mojego ubogiego a zarazem bolesnego listu, który oto ze łzami w oczach piszę. Koło nasze dzięki kilku chętniejszym członkom zostało zorganizowane dnia 22 listopada ub. r. Od tego czasu walczy z ogromnemi trudnościami i przeszkodami, jakie stawiają nam starsi gospodarze i miejscowy ks. proboszcz, który ustawicznie z nami walczy wraz z naszemi siostrami „trzeciego zakonu", zarzucając, że młodzież zorganizowana w Koła Młodzieży Wiejskiej odbiega od Kościoła Chrystusowego i t. d.

Smutno mi jest dzielić się z kolegami i koleżankami taką wielką ciemnotą naszych starszych współbraci, ale trudno, prawdy ukryć się nie da.

Ale i w tak trudnych warunkach posuwamy się naprzód. Posiadamy już zaczątek bibljoteki w liczbie 50 tomików, a oprócz tego małą bibljotekę podręczną, składającą się z najpotrzebniejszych broszurek organizacyjnych. Praca więc w Kole rozwija się powoli, ale świadomie i stopniowo, a to jest najlepszy zadatek przyszłości. Mamy nadzieję, że młodzież naszej wioski nie pozostanie w tyle na drodze postępu i oświaty, wraz z młodzieżą zorganizowaną z całej Polski.

Szczęść Boże w pracy!

J. Soszka—przewodniczący.

Z Koła w Jaszczowie.

Kochani Koledzy i Koleżanki! Jako członek Koła Młodzieży w Jaszczowie (obecnie w wojsku), spieszę podzielić się z Wami przykrą nowiną, jaka się stała w naszem Kole. Oto w pierwszy dzień po świętach Bożego Narodzenia b. r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach ukochany nasz prezes, ś. p. **Feliks Mamczarz, kierownik szkoły.**

Utraciliśmy energicznego pracownika społecznego i gorliwego opiekuna naszej organizacji. To też z wielkim żalem i skupieniem ducha żegnaliśmy Go wszyscy, gdy odchodził w kraj daleki...

Po odprawieniu nabożeństwa w dniu 29 grudnia ub. r. sprowadzono zwłoki na cmen-

tarz. Tu przemówił ks. prob. St. Kubicki, przedstawiając życie i zasługi zmarłego. Po nim p. A. Mamczarz dziękował za liczny udział w uroczystości pogrzebowej.

Nastała chwila głębokiej ciszy. W tem wyłoniła się młodzież z sekcji chóralnej Koła i odśpiewała marsz pogrzebowy: „W mogile ciemnej śpisz na wieki"...

Pamięć o drogim koledze-prezesie zaryła się głęboko w serca nasze. Cześć Jego wiecznej pamięci.

J. Borowiec.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Ignacy Kozyra, młody bojownik o wolność Polski i zasłużony działacz społeczny, zmarł 25 grudnia ub. r., przeżywszy zaledwie 23 lata. Jako 17-letni młodzieniec samorzutnie wstąpił do P. O. W. i, nie lękając się prześladowań władz austrjackich, z całem zaparciem się spełnia ciężkie obowiązki jako jeden z t. zw. żołnierzy podziennych.

W sierpniu 1918 r. był współorganizatorem Koła Młodzieży w Studziankach. Później cały czas walczył w armji polskiej. Ostatnio wyczerpany ranami pracował w spółdzielczych stowarzyszeniach spożywców.

W uznaniu zasług otrzymał Krzyż Walecznych i medal P. O. W.

Cześć Jego Pamięci!

Co czytać?

Każdy, kto kocha swój kraj i chce go poznać, prenumeruje:

„ORLI LOT",

miesięcznik krajoznawczy i czyta książeczki **Bibljoteki Orlego Lotu:**

1. Dr. St. Niemcówna. **Metodyka pracy w Kołach krajoznawczych młodzieży.** Podaje wskazówki, jak zacząć, prowadzić i rozwijać pracę krajoznawczą.

2. Dr. T. Chałubiński. **Sześć dni w Tatrach.** Ciekawe i barwne opowiadania o słynnych niegdyś na całą Polskę wyprawach Chałubińskiego w Tatry w towarzystwie 30—40 górali.

3. Bronisław Piłsudski. **Krzyże Litewskie** i Jan Wiktor: **Kapliczki i krzyże przydrożne.** Są to opisy rozwoju różnych form krzyży i kaplic przydrożnych na Litwie, Żmudzi i w Polsce. Ilustracje unaoczniają bogactwo sztuki ludowej w tym kierunku.

Zamówienia wysyłać należy pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków, Dębniki 41.** Pieniądze czekiem P. K. O. 148.728. Przedpłata „Orlego Lotu"—3000 mk. Numery okazowe wysyła Księgarnia „Orbis" za nadesłaniem 400 mk.

Makolągwa na urlopie. Komedja w 1 akcie J. K. Królińskiego. Jako XXI tomik Bibljoteki Teatrów Włościańskich ukazała się powyższa komedja dla amatorów zespołów teatralnych. Oparta na aktualnym temacie, o akcji żywej i wesołej treści, stanowić będzie cenny dorobek popularnej literatury dramatycznej.

Ostrożnie z ogniem. Konstanty Wysznacki. Nakładem „Przewodnika ubezpieczeniowego". Podane tu są elementarne wskazówki, jak obchodzić się z różnemi łatwopalnemi materjałami, by unikać pożarów, które co rok wyrządzają miljardowe straty w naszym kraju, a co uwidocznione jest w krótkiej tabelce, podanej w końcu książeczki.

Handlowy dóbór odmian drzew owocowych na poszczególne typy gleb—napisał *Zygmunt Makowski,* inspektor ogrodnictwa C. Z. K. R. Członkowie Kół Młodzieży bardzo często przystępują już do poważnej pracy ogrodniczej. Wtedy stają wobec pytania, jakie odmiany drzewek owocowych sadzić, by były przystosowane do gleby, klimatu i stosunków handlowych. Na to pytanie odpowiada powyższa broszurka. Oparta jest na dotychczasowych badaniach teoretycznych i wynikach Zjazdów pomologów polskich w Lublinie, Puławach i Białymstoku, a przeto wielkie jej znaczenie praktyczne. Zasługuje całkowicie na rozpowszechnienie w Kołach Młodzieży. Nabywać można przez Centr. Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Gry sportowe. Napisali: *A. Staszyński, W. Olędzki i K. Kindler*—wydawnictwo harcerzy warszawskich. Książeczka zawiera opis dokładny gier: piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiorniak, palant, w dwa ognie, podaj dalej, kwadrant, z wymienieniem wymiarów boiska, ilości i układu grających i szczegółowych prawideł każdej gry. Jest to więc dla wprowadzenia tych pożytecznych gier sportowych doskonały podręcznik.

Trzeba, aby sekcje sportowe każdego Koła Młodzieży zapoznały się z prawidłami gier i niezwłocznie chociaż jedną z nich wprowadziły w Kole, a na wiosnę można będzie zorganizować następne.

W taki sposób stopniowo można gry sportowe wprowadzić do życia młodzieży wiejskiej i wtym jeszcze roku zorganizować zawody poszczególnych Kół—później Okręgów, by wybrać najlepiej zgrane drużyny młodzieży wiejskiej.

Bierzcie się więc do tej pożytecznej sprawy, sprowadźcie broszurkę i zacznijcie od najłatwiejszej gry i nie wymagającej dużych kosztów, a o rezultatach swojej pracy piszcie do „Siewu".

Józef Niecko: W szponach cara—wydawnictwo „Plon" w Białymstoku skrz. pot. 34. cena 350 mk. Znany czytelnikom „Siewu" autor wydał obecnie zbiorek nowelek z czasów walki narodu a przemocą rosyjską.

W nowelkach tych jest odzwierciedlona wieś polska przez najlepszych swych synów, którzy ofiarnie przelewali krew za Polskę,

łącząc się z bojownikami, niezapominającymi ani na chwilę—i to w dobie ogólnego zwątpienia—o prawach Polski do niepodległości. Język tej książeczki bardzo prosty, a wszakże tak piękny, w którym dźwięczą motywy gwary ludowej, czyni ją przystępną dla najszerszych rzesz, a zwłaszcza dla młodzieży zasługuje na osobliwe polecenie.

Odpowiedzi Redakcji.

Wacław Grabowski. Za życzenia dziękujemy. Artykuły, o których kol. pisze, prosimy nadesłać do Redakcji. Numery okazowe „Siewu“ wysyłamy podług podanych adresów.

Feliks Kuta. W „Siewie" pomieszczamy listy i artykuły o pracy młodzieży i jej dążeniach. Natomiast głosów do poszczególnych Kół nie umieszczamy z powodu braku miejsca. Bardzo dobrze będzie, jeżeli Kolega wystosuje taki płomienny list do swojego Koła, a oprócz tego pomoże i zachęci do pracy młodzież swojej wioski.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 70.000 mk., 1/2 str. 40.000, 1/4 str. 22.000, 1/8 str. 14.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Jan Dec.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych**

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.